Rok 1. PŁOCK, dnia 5 (17) Listopada 1876 roku, Piątek. **№ 91.**

KORRESPONDENT PŁOCKI

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Salomei Panny.
Sobota — Maksyma Bisk.
Niedziela — Elżbiety Królew. Węg.
Poniedziałek — Feliksa Wależ.

Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trz[illegible] plus k[illegible] 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobnem pism[illegible] za ich miejsce po kop. 5, za następne — po [illegible]. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

T r e ś ć:

Wiadomości urzędowe i bieżące. — Listy Rolnika. — Miejscowe sprawozdanie targowe. — Telegramy. — Oddział Banku Polskiego. — Ogłoszenia. — Odcinek: Gościnność wiejska w mieście.

„Goniec Urzędowy", z dnia 31 października (12 listopada), zamieścił co następuje:

„Wyrazy powiedziane przez Najjaśniejszego Cesarza podczas posłuchania danego szlachcie moskiewskiéj i reprezentacyi miejskiéj Moskwy, dnia 29-go października 1876 roku:

„Dziękuję wam, panowie, za uczucia, które pragnęliście przedemną wyrazić z powodu teraźniejszych okoliczności politycznych. Teraz te okoliczności bardziéj się wyjaśniły, i dla tego Jam gotów z zadowoleniem przyjąć wasz adres.

„Już wam wiadomo, że Turcya ugięła się przed Mojemi wymaganiami, co do niezwłocznego zawarcia rozejmu, ażeby położyć kres niepożytecznéj rzezi w Serbii i Czarnogórzu. Czarnogórcy w téj nierównéj walce okazali się, jak zawsze, prawdziwymi bohaterami. Na nieszczęście, nie można tego samego powiedzieć o Serbach, jakkolwiek znajdowali się w ich szeregach nasi ochotnicy, z których wielu przypłaciło krwią sprawę słowiańską.

„Wiadomo Mi, że cała Rossya, pospołu ze Mną, ma najżywsze współczucie dla cierpiących braci naszych po wierze i pochodzeniu; lecz dla Mnie prawdziwe interesa Rossyi są droższe nad wszystko, i pragnąłbym aż do granic ostateczności oszczędzać drogą krew ruską.

„Oto dla czego Jam się starał i staram się daléj o osiągnięcie, na drodze pokojowéj, rzeczywistego polepszenia bytu wszystkich chrześcian mieszkających na półwyspie Bałkańskim. Temi dniami mają się rozpocząć narady w Konstantynopolu pomiędzy przedstawicielami sześciu wielkich mocarstw, dla określenia warunków pokoju.

„Mocno pragnę, ażebyśmy mogli przyjść do zobopólnego porozumienia. Jeżeli jednak do tego nie przyjdzie, a Ja się przekonam, że My nie zdobędziemy takich rękojmi, któreby zaręczały wykonanie tego, czego My mamy prawo żądać od Porty, to mam mocne postanowienie działać samodzielnie, i jestem przekonany, że w takim razie cała Rossya odezwie się na Moje wezwanie, gdy Ja uznam to za potrzebne i gdy cześć Rossyi wymagać tego będzie. Jestem też przekonany, że Moskwa, jak zawsze, przodkować w tém będzie innym. Oby Bóg dopomógł Nam spełnić nasze święte posłannictwo"!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

O kosztach Sądowych w zjazdach Sędziów pokoju i podwładnych im sądach, Gazeta Sądowa pomiędzy innemi pisze:

Wynagrodzenie obrońców przysięgłych oznacza się stosownie do taksy, dla nich ustanowionéj (867 u. p. c.). Z tego powodu pełnomocnicy przysięgli, żądając od sądu oznaczenia wysokości wynagrodzenia, nie są obowiązani przedstawiać piśmiennéj umowy z pełnomocdawcą. Również nie podlegają temu obowiązkowi i ci, którzy na podstawie przepisów z 26-go maja (6 czerwca) 1874 roku, o osobach mających prawo być pełnomocnikami w sprawach sądowych, otrzymali świadectwo stosowne od Zjazdu (art. 17 tychże przep. i art. 395 i 396 organ. władz sąd.). Przeciwnie zaś wszystkie inne osoby: nie mogą żądać wynagrodzenia za prowadzenie sprawy, jeżeli nie pokładają odpowiedniéj umowy piśmiennéj (396 i 399 org. wł. sąd.).

Art. 5 taksy z roku 1868 brzmi: Za prowadzenie w dwóch instytucyach przed sądem spraw, przedmiot których niższéj jest ceny od rubli 500, otrzymują wynagrodzenie do rubli 50. Ukaz senatu z 9 lipca r. b., odnośnie do królestwa polskiego, w miejsce cyfr rsr. 500 i 50 podstawił rsr. 250 i 25, zgodnie z art. 29 ust. p. c., ograniczającym w kraju naszym kompetencyę sądów pokoju do rsr. 250.

Następny (6) artykuł taksy upoważnia sądy do przysądzenia obrońcy za prowadzenie sprawy in merito w pierwszéj instancyi $^2/_3$, a w drugiéj instancyi $^1/_3$ rsr. 25. Zwykle sądy przy oznaczaniu wynagrodzenia biorą 10% kwoty spornéj z wyrażenia jednakże art. 5, że wynagrodzenie to ustanawia się podług uznania sądu, wnosić należy, iż sąd 1-éj instancyi mocen jest przyznać obrońcy najwyżéj $^2/_3$ ceny, a drugiéj instancyi najwyżéj $^1/_3$, w zmniejszaniu zaś tego wynagrodzenia, sąd nie jest prawem skrępowany. Bylibyśmy jednak tego zdania, że jeżeli w 1-éj instancyi przyznano naprzykład $^1/_3$, to sąd wyższy nie obraziłby artykułu 6, przysądzając obrońcy całe $^2/_3$ 25-u rsr. W przeciwnym bowiem razie, gdyby sądowi 1 instancyi podobało się zasądzić obrońcy rsr. 1, Zjazd mógłby powiększyć to wynagrodzenie tylko o rsr. 8, tym sposobem zamiast rsr. 25 dostałoby się obrońcy tylko rsr. 9, chociażby trudy jego daleko więcéj były warte.

Pełnomocnik prywatny powinien żądać wynagrodzenia, jak już powiedzieliśmy, na mocy piśmiennej umowy.

GOSCINNOŚĆ WIEJSKA
W MIEŚCIE.

W żadnym zapewne kraju nie utrzymały się tak silnie tradycye starożytnéj gościnności jak u nas — słynęli z téj cnoty przodkowie nasi i chętnie dzielili się z przybyszem choćby ostatnim kawałkiem chleba, wierząc niezachwianie, że „Gość w dom—Bóg w dom." Teraz zmniejszyła się znacznie dawna zamożność i dostatek, zniknęła swoboda i fantazya w podejmowaniu, ale starodawna szczera gościnność przechowuje się w sercach niby klejnot drogocenny, a ciepły uścisk dłoni, życzliwe spojrzenie i wesoły uśmiech — witają gościa, który progi nasze przestąpi.

Na wsi szczególniéj, każdy choćby najszczuplejszy domek posiada gościnny pokoik — każda rodzina, chociażby nawet skąpo przez fortunę obdarowana, uważa sobie za największą przyjemność mieć gościa pod swoim dachem. Z natury mamy usposobienie towarzyskie, a w istocie gość, latem czas dłuższy na wsi bawiący, prawie żadnéj różnicy nie robi, wydatku nie przysporzy, nikomu nie zawadza i jego bytność w niczem nie zmienia zwykłego porządku zajęć domowych. W zamian jakże to miło mieć przy stole jednego współbiesiadnika więcéj, z którym można pogawędzić wesoło; urozmaica to nadzwyczaj zwykłe towarzystwo, złożone jedynie z dość rzadko w téj porze widywanych sąsiadów. Wspólnie odbywane wycieczki, wieczory spędzane w ogrodzie na ożywionéj rozmowie, czytanie pism świeżo z poczty przyniesionych, do niepoznania skracają długie godziny, częstokroć na wsi wlokące się tak niemiłosiernie wolno. Rozrywek jest nie wiele — ale dobry humor i dobra wola dodają im szczególnego uroku i nieraz lepiéj zabawić się można podczas przejażdżki do lasu na jagody lub grzyby, wycieczki do żniwa albo do sianożęcia, jak na sztywnym i etykietalnym raucie miejskim. Gospodyni prawdziwą czuje wdzięczność dla swoich gości, którzy w miły sposób przerywają spokojną monotonność cichego życia wiejskiego, a wnosząc doń nowe żywioły rozmaitości i wesela, na długo odpędzają groźne widmo nudów. Wie przytem, że nie względy etykiety, lecz prawdziwa życzliwość mogła ich skłonić do przepędzenia u niéj kilku tygodni — oceniając to, jest im rada całem sercem i duszą. To też z nadejściem pięknéj pory wyludniają się miasta: większa część osób śpieszy na wieś do krewnych lub znajomych odpocząć po całorocznych znojach, odetchnąć ożywczem powietrzem wiejskiem, wśród ciszy i swobody zaczerpnąć zdrowia i sił nowych.

Zupełnie inaczéj rzecz się ma w mieście: przy takiéj drożyznie mieszkań i utrzymania, ludzie średnio zamożni nie mogą sobie pozwolić na uciążliwy dla nich zbytek ofiarowania komuś gościnności na czas dłuższy. Wszystko w mieście kosztuje, a budżet domowy, ściśle naprzód obliczony, nie pozwala na wszelkie nadetatowe wydatki. Osoby ze wsi do miasta przybywające najczęściéj nie znają tych stosunków—wydaje im się bardzo naturalnem wymagać wygód do których u siebie przywykli, obok tego zaś uprzedzający gospodarz musi ich bawić, dawać im rady, wskazówki i objaśnienia, załatwiać interesa, wprowadzać w świat i t. p. i t. p. Zamiast więc przyjemności i zadowolenia, gość bawiąc dłużéj, sprowadza gospodarstwu mnóstwo kłopotów, wydatków, niedogodności i psuje im na długo cały porządek domowy. Niedawno miałem pod tym względem przykład na jednéj ze znajomych mi panien ze wsi, która poszła za mąż do Warszawy, za młodego, dość zamożnego urzędnika. Rzeczywista historya ich utrapień z gościnności pochodzących, będzie żywą illustracyą tego co wyżéj powiedziałem, że o ile miłą i łatwą jest gościnność na wsi, o tyle znów praktykowanie téj cnoty na sposób wiejski w mieście, połączone jest

Jeżeli zaś staje sama strona w sprawie swojéj, to na podstawie artykułu 133 i 868 u. p. c., sąd może rożporządzać 25-rublowem wynagrodzeniem, jak mu się tylko podoba, do tego stopnia, że w sprawie o rs. 5 sąd gminny lub sędzia pokoju władny jest zasądzić wygrywającemu całe rsr. 25 lub nic nie przyznać, nie motywując wcale postanowienia w tym względzie. — Władza taka, stosownie przez sądy użyta, może być dzielnym środkiem do powstrzymania złośliwych i niesumiennych procesów. Jeżeli sądy smagać będą oszustów, żyjących krwią i łzami biednych, w razie przegrania, 25-rublówkami, a na wypadek wygrania kopiejkowemi wynagrodzeniami, to uczynią ich nie tak skwapliwymi do występowania z procesem podstępnym.

Dotąd mało kto, szczególniéj z ludności chrześcijańskiej wie o tém, że wygrywając proces może nie tylko zabezpieczyć swoje mienie od drapieżności wyzyskiwaczów, ale nadto może wziąć od oszusta taki haracz, który na długo odstraszy go od napastowania nieostrożnych, ale uczciwych. Słyszeliśmy narzekanie sędziów: dlaczego strony nie żądają wynagrodzenia, szczególniéj wtedy, gdy w całéj sprawie przebija się podstęp i korzystanie z nieopatrzności prostodusznych.

Początek kanalizacyi Płocka. W dniu 14 b. m. we wtorek, w obecności JW. Naczelnika Gubernii Barona Wrangla, kommisya złożona z miejscowych techników i członków Magistratu, dopełniła szczegółowéj rewizyi i odebrała na użytek miasta, pobudowany przez przedsiebiorcę p. A. Wagnera kanał podziemny wpodłuż ulicy Dobrzyńskiéj, stanowiący początek kanalizacyi miasta naszego. Kanał ten, nietylko z powodu użytku, jaki przyniesie dla miasta, ale i konstrukcyą swoją, zasługuje na bliższą uwagę. Pobudowany jest z rur cementowych, wyrabianych w fabryce p. A. Wagnera w Płocku; rury założone są na głębokości 11 łokci pod powierzchnią bruku ulicy Dobrzyńskiéj i mają otwory o przecięciu jajowem, wysokości pionowéj stóp 4 cali 6, średnicy poziomej górnéj stóp 3, średnicy dolnéj stóp 1 cali 2; miary rur: każda rura ma długości stóp 3 cali 8 i waży około 3,500 funtów.

Na głównych załamach kanału, pobudowano pionowo 3 cementowe studnie z wylotami przechodzącemi do powierzchni bruku ulicy; studnie te nie są zbiornikami osadów z nieczystości płynących kanałem, lecz są urządzone dla połączeń rur w załamkach, dla wpuszczania w kanały światła i powietrza, nareszcie dla wejścia robotników w razie potrzeby do kanału. Długość kanału obecnie ukończonego, na przestrzeni od possesyi p. Piechowskiego do kanału odkrytego na possesyi p. Okninskiego wynosi blisko 900 stóp. Koszt kanału z przełożeniem bruków ulicy wynosić będzie około 8,000 rs., czyli stopa kosztuje 8 rubli 52 kopiejek.

Z wiosną roku przyszłego, kanał ten ma być połączony z odkrytym wybrukowanym kanałem prowadzącym ścieki z Reformackiego placu, rurami okrągłemi cementowemi średnicy 3 stopy mającemi;—dla ścieku zaś wód deszczowych z rynsztoków ulicy Dobrzyńskiéj, ułożone zostaną mniejsze rury cementowe i wpuszczone do studni kanału. Obecnie, z powodu spóźnionéj pory, urządzono temczasowe połączenia ścieków z kanałem i zasypano ziemią część mostu przy possesyi p. Rokickiego, a tem samem, zatamowano na zawsze, przypływ ścieków rynsztokowych w parowę, zwaną Dobrzyńską, która wskutek dotychczasowego przepływu wód deszczowych, corocznie powiększała się, zagrażając zawaleniem sąsiednich domów i przerwaniem kommunikacyi przez ulicę Dobrzyńską.

Po zrewidowaniu robót i uznaniu ich za wykonane dobrze, kilku techników w towarzystwie przedsiebiercy, majstrów i robotników spuścili się studnią przy possesyi pana Piechowskiego i przeszli kanałem aż do ujścia jego, potwierdzając, że budowa kanału na całéj linji wykonaną została dokładnie w scisłem zastosowaniu się do projektu zatwierdzonego.

Zaliczając w kronice naszego miasta, powyż rzeczoną budowę do najważniejszych robót publicznych dokonanych w ostatnim dziesiątku lat w naszem mieście, dodać winniśmy, że podług projektu Inżeniera gubernialnego p. Oraczewskiego, w przyszłości kanał rzeczony powinien być przedłużonym do saméj Wisły, po za szlachtuzem; powyżéj zaś kanału, powinny być przeprowadzone rury cementowe przez ulicę Szeroką, od Synagogi żydowskiéj,—daléj, do kanału w Dobrzyńskiéj ulicy powinny być przeprowadzone rury ściekowe z ul. Piekarskiéj, Gimnazyalnéj, Zduńskiéj; w ogóle kanałem tym powinny ściekać wody rynsztokowe z całéj dzielnicy żydowskiéj i Starego Rynku. Druga linia kanału powinna przechodzić przez ul. Tumską, przyjmować w siebie wody z przyległych ulic i przechodzić podziemnym kanałem pod Mostową ulicą do rz. Wisły, w miejscu, gdzie dawniéj był szlachtuz; nareszcie, 3 linija powinna być przeprowadzona przez ulicę Misyonarską i daléj przez ogród p. Holca do Wisły. — Na teraz najpilniejszem byłoby pobudowanie kanału podziemnego pod ulicą Mostową, gdyż zapobiegło by się szkodliwym wyziewom z ścieków, przepływających rynsztokami z kanału przy odwachu.

— **Chleb i mięso.** W ostatniéj złożonéj nam deklaracyi, ceny chleba i bułek utrzymują się te same, a mianowicie: funt pszennéj bułki jest po 5, $5\frac{1}{2}$, 6 i $6\frac{1}{2}$ kop., funt chleba pytlowego z pszennéj mąki po $3\frac{3}{4}$ i 4 kop., ze zwyczajnéj po 3, $3\frac{1}{4}$ i $3\frac{1}{2}$ kop.

Co do pp. rzeźników odezwa nasza nie pozostała bez skutku, czego dowód widzimy w obniżonych cokolwiek cenach mięsa, i tak: rzeźnicy Kapicki, Lancberg, Kowalski, Rozenfeld i S. Pęcherek zobowiązali się sprzedawać wołowinę lepszego gatunku po 9 k., gorszego po 8 kop., wieprzowinę po 14 i 12 kopiejek. U rzeźników A. Pęcherka i Wilczka cielęcina jest po 9 k., u Sanickiego baranina po 6 kop. Sądzimy że teraz, kiedy chłodna pora i pokończone prace w polu ułatwiają dowóz z okolic, nastąpi tak pożądana konkurencya ze wsią, która wywoła znaczniejsze i ogólniejsze obniżenie cen mięsa.

— **Wisła.** W skutek nizkiego stanu wody i kry dosyć obficie wązkiem płynącéj korytem, spław ustał zupełnie. W tych dniach krążyła w mieście pogłoska jakoby zarząd mostu otrzymał polecenie nie rozbierania takowego na zimę; otóż czujemy się w smutnym obowiązku zapewnienia naszych czytelników że jedynie zbyt nizki obecnie poziom wody, jest przyczyną, iż korzystamy jeszcze z najdogodniejszego sposobu przeprawy przez Wisłę, lecz skoro tylko woda przybierze—co zapewne wkrótce nastąpi z powodu topnienia śniegu—most bezwłocznie ma być rozebrany.

— **Nowy przyrząd.** Na Wystawie rolniczo-przemysłowéj w Warszawie, powszechną zwraca uwagę dowcipny wynalazek p. Majorkiewicza z Włocławka, który zapewne okaże się bardzo praktycznym w zastosowaniu. Jest to przyrząd do przeróbki zboża — trzeba go tylko wsunąć mocno w kupę zboża i kręcić korbą na prawo. Czerpaczki umieszczone na pasach bez końca chwytają zboże, przenoszą je na cylinder, który swemi skrzydłami przerzuca ziarno na drugą stronę. Samo powyższe kręcenie korbą nadaje nadto przyrządowi ruch postępowy tak, że powoli a ciągle posuwa się na kółkach wzdłuż kupy zboża; gdy potrzeba przyrządowi nadać ruch wsteczny, uskutecznia się to jednym ruchem ręki, bez zmiany kierunku obrotu korbą. Przyrządu tego tylko mały model wynalazca przedstawił i chętnie każdemu pokazuje sposób jego działania.

— **Nagła śmierć.** W dniu 11 b. m. miesz-

---

z tysiącem trudności, które wzniecają prawdziwą w sercu walkę pomiędzy poczciwem uczuciem gościnności, a względami na spokój, wygodę i oszczędność.

Młodzi państwo zajęli po ślubie ładny apartamencik, w którym prócz saloniku, sypialni i jadalnego pokoju, pan domu miał własny gabinet do pracy, a młodziutka jego żonka mogła swobodnie w eleganckim buduarze łamać śliczną główkę nad trudnym dla niéj problematem codziennych rachunków—i w ogromnych listach co tydzień do rodziców pisanych, kreślić poetyczne obrazy szczęścia domowego. Jéj mąż—to ideał dobroci i rozumu, myśli jedynie jak jéj życie umilić i uprzyjemnić, jak ją uchronić od ostrych cierni, któreby na swéj drodze napotkać mogła; przytem zawsze szalenie w niéj zakochany jak w pierwszym dniu po ślubie. Łatwo temu uwierzyć przyjdzie: młoda mężatka żyje w promiennéj atmosferze miłości i szczęścia, a na świat patrzy jeszcze przez rożową gazę złudzeń.

Słowem, zakochana para jedno ma tylko życzenie: aby ten błogi stan rzeczy mógł się jak najdłużéj przeciągnąć. Ale cóż na ziemi trwałego? Jednego wieczoru przyjeżdża nagle z uniwersytetu w Dorpacie od lat czterech niewidziany brat młodéj pani. Nie zastawszy siostry i szwagra postanawia urządzić im miłą niespodziankę: odsyła więc swoje psy do kuchni (a dodać tu musimy iż podlegał owemu zboczeniu uczuciowemu, co to się objawia w namiętnéj do psów miłości), kryje się za portyerę i nagle wypadając rzuca się na szyję siostrze wchodzącéj spokojnie do ciemnego salonu. Na jéj okrzyk przerażenia i głośne wołanie o pomoc, wpada mąż ze światlem, a zobaczywszy żonę wydzierającą się z objęć nieznajomego mężczyzny, chwyta za laskę, chcąc przykładnie ukarać zuchwalca. W samą porę rzecz się wyjaśnia ku wspólnemu zadowoleniu, mąż odkłada na bok narzędzie energicznéj kary, a żona ochłonąwszy ze strachu, ściska serdecznie dawno niewidzianego brata i bardzo mu dziękuje, że się tak bez ceremonii w ich domu zainstalował. Gospodarz dość chętnie ustępuje mu swego gabinetu, znając jednak z opowiadania burzliwe usposobienie szwagierka, mocno się niepokoi o los rozłożonych tam w budującym porządku papierów i drobiazgów. Nazajutrz kochająca siostra każe dodawać jednę potrawę więcéj na obiad, aby podobnie jak w przypowieści ewangielicznéj: tłustem cielęciem uczcić powrót marnotrawnego syna, a butelka szampana jest niby cementem przyjaźni między szwagrami. Wprawdzie mąż z tego powodu spóźnia się do biura, do niczego trafić nie może w swoim gabinecie, psy tłuką mu piękny wazon porcelanowy, ale to są tylko przelotne chmurki na ich pogodnem niebie. Po tygodniu odjeżdża nareszcie poczciwy braciszek, a rozczulony serdecznem przyjęciem chce koniecznie przy pożegnaniu ofiarować szwagrowi co ma najdroższego — swoje dwa psy ulubione; ten zakłopotany pragnie się uchronić od uciążliwego upominku i prosi na wszystko hojnego ofiarodawcę, aby go uwolnił od żyjących dowodów wdzięczności, które mu już dosyć dały się we znaki.

W kilka dni po jego odjeździe, kiedy właśnie szczęśliwy mąż obejmuje napowrót w posiadanie swój uporządkowany gabinet, nadchodzi czuły list od staréj ciotki, nielubionéj przez całą rodzinę. W liście tym przesyła tysiące słodkich słówek ukochanéj pieszczotce i drogiemu siostrzeńcowi, którego tak pragnie poznać, wynurza gorącą chęć przekonania się naocznie o ich szczęściu i prosi drogą siostrzenicę o mały—maleńki kącik w ich domu; przytem jest najmocniéj przekonaną, że im przez to żadnéj nie zrobi różnicy. Młodzi państwo zanadto są gościnni i niedoświadczeni, aby obrażać kogoś odmowną odpowiedzią; lubo niechętnie, piszą jednak z prośbą o łaskawie przyobiecane im odwiedziny i zajmują się stosownemi przygotowaniami. Pan mąż na nowo jest wyrzucony z gabinetu, ale nauczony smutnem doświadczeniem, zabiera

kanka Nowéj-Wsi, w powiecie, Płockim Antonina Krajewska, 67 lat licząca, wyszedłszy z domu celem udania się do kościoła w Drobinie, w drodze nagle zmarła.

— **Pożary.** W ubiegłym miesiącu Październiku przychodzi nam zanotować znaczną liczbę pożarów w naszéj gubernii, tem smutniejszych w tej porze, kiedy stodoły napełnione są mozolnie zebranemi plonami, których utrata sprowadza za sobą zwykle złowrogie widmo nędzy lub niedostatku.

W dniu 18 paźdz. z podpalenia wybuchł wieczorem pożar we wsi Teodorowo w pow. Lipnoskim i zniszczył dom z zabudowaniami do jednego z włościan należący, ubezpieczony na 300 rs.; prócz tego spaliło się zboże i inne ruchomości w wartości 591 rs. wcale nie ubezpieczone. Dnia 21 paźdz. we wsi Klewiki Łazy w p. Rypińskim zgorzała szopa i stodoła ze zbożem ubezpieczone na 3,600 rubli—własność p. T. Żółtowskiego. W nocy z dnia 24 na 25 paźdz. we wsi Agnieszkowo pow. Rypińskim spłonął dom ze stodołą Winc. Rentlejewskiego, wcale nie ubezpieczony. D. 23 paźdz. pożar wybuchły we wsi Chotum p. Ciechanowskim zniszczył stodołę i szopę włościańską ubezpieczone na 30 rs., szkody jednak poniesione w nieubezpieczonych ruchomościach wynoszą przeszło 100 rubli. Dnia 25 paźdz. w folwarku Piotrkowo w skutek nieostrożności ukazał się ogień wieczorem, przy energicznym ratunku wkrótce jednak został ugaszony, spalił się tylko dach i część ścian domu należącego do pana Ad. Kunkel. D. 29 paźdz. we wsi Zabrody pod Mławą wynikły z niewiadoméj przyczyny pożar zniszczył dom mieszkalny, dwie szopy i groził położonym w bliskości koszarom wojskowym. Wcześnie dostawione narzędzia ogniowe i energiczna pomoc mieszkańców, rychło zdołały ogień opanować. Tegoż samego dnia w Mławie spłonął w nocy dom na ulicy Warszawskiéj i szopa ubezpieczone na 60 rs. zapobiegając szerzeniu się pożaru, rozebrano cztery zabudowania gospodarskie ubezpieczone na 130 rs.; ruchomości nieubezpieczonych spaliło się za 460 rubli. Dnia 2 Listopada ukazał się ogień we wsi Dzbonie pow. Ciechanowskim, podczas kiedy mieszkańcy znajdowali się w kościele; zgorzało 5 domów ubezpieczonych na 520 rs., jedenaście stodół i dziewiętnaście chlewów ubezpieczonych na rs. 720; wszystkie te zabudowania należały do włościan, a przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 3 list. we wsi Bonisławiu pow. Mławskim spłonął dom włościański, ubezpieczony na 90 rsr.; ogień jak twierdzą wynikł z podpalenia, albowiem dom dla starości wcale nie był zamieszkały.

Dnia 27 paźdz. o godzinie 5 po południu ukazał się ogień we wsi Żółtowo, w p. Sierpeckim, z niewiadoméj przyczyny powstały. Skutkiem szybkiego ratunku spłonęła tylko szopa ze słomą, na 44 rs. ubezpieczone, i drzewo wartości 30 rs. nieubezpieczone.

W dniu 9 b. m. we wsi Mogielnica, w pow. Płockim, wybuchł o godz. 7 wieczorem pożar, którego ofiarą padł wiatrak, należący do spadkobierców Dembskiegn, ubezpieczony na rs. 270—oraz nieubezpieczone ruchomości.

LISTY ROLNIKA.

V.

O dobrodziejstwach uprawy łubinu jesteśmy już dziś dostatecznie przekonani. Pola piaszczyste, które leżały dawniéj odłogiem, dziś wydają plony równoważące się plonom z pól lepszych, jeżeli weźmiemy koszta uprawy w obrachunek, lecz mimo to uprawa łubinu winna być u nas jeszcze o wiele więcéj rozprzestrzeniona, gdyż dla niektórych gospodarstw może stać się jedyną dźwignią i dla takich nawet, które nie posiadają ani piędzi piasku. Gospodarze, uprawiający bielicę, doznali zapewne niejednokrotnie od niéj zawodu. Skład fizyczny i chemiczny ziemi, za wielki stosunek zupełnie miałkiego piasku do gliny, czyni ten rodzaj gleby bardzo niewdzięcznym. Przy częstém i silném nawożeniu, bielica może wydać bardzo wielkie plony pszenicy, lecz wpływy atmosferyczne, innym rodzajom ziemi nic nie szkodzące, tu często najpiękniejsze nasze nadzieje niweczą. Bielica potrzebuje wiele większego stopnia kultury, niż inne ziemie, aby się stała zarówno wrażliwą na atmosferyczne wpływy. Jeżeli na szczerkowatych lub sapowatych gruntach, mniéj w nawóz już silnych, dobrego żyta lub owsa spodziewać się jeszcze możemy, to na bielicy przy takim samym stanie sterkoryzacyjnym, pierwsze i drugi zupełnie chybić mogą. Na bielicach gospodarując popełniamy błąd, jeżeli siejemy zboża takie, które się nie udają w skutek za słabego stanu kultury.— Jako punkt wyjścia nastręcza nam się łubin niebieski, który na wyjałowionych bielcach dobre wydaje rezultaty, a łubin jest paszą dla nas bardzo przydatną, osobliwie w naszych okolicach, — bo jest paszą dla owiec, które najtańszą nam mierzwę produkują. — Nie jeden gospodarz, zamiast siejąc na chybi trafi—groch, jęczmień, owies, a czasem i żyto, niechaj zasieje łubin, a przy powiększeniu swojego stada owiec, spostrzeże jakie rezultaty przez pomnożenie dochodu i nawozu z tego systemu wynikną.

Dawniej sprzęt łubinu na nasienie wiele przedstawiał trudności, lecz niedogodność tę praktyka usunęła przez sprzątanie zielonego jeszcze łubinu na nasienie; pisma rolnicze peryodyczne, rozmaite sposoby suszenia takiego łubinu podają.

Bronowanie podorywek, na którą się ma zimową porą nawóz wozić, staje się u nas coraz częstszém, zapewne z powodu tego, że po bronowaném polu rozwożenie nawozu odbywa się dogodniéj, niż po zmarzniętych skibach; a potem, że przyorywanie na wiosnę nawozu bywa wiele dokładniejsze. Na pozór są to ważne przyczyny, lecz te dogodności w porównaniu do strat, jakie ziemia przez bronowanie ponosi, są rzeczą drobiazgową.

Bronowanie podorywek na zimę, wpływa na zlanie się osobliwie co do bielic powierzchni gruntu, a następnie na zeskorupienie się; bronowanie tamuje wpływ powietrza i mrozu na bryłki ziemi i przeszkadza rozkładowi mineralnych części gruntu, oraz zbutwieniu resztek organicznych, w nim się znajdujących.

Mógłby mi kto zarzucić, że na bronowaném polu można dokładniéj nawóz rozrzucić a zatem dokładniejszy nastąpi rozkład nawozu, i tu rzecz się ma przeciwnie. Ponieważ ziemia assymiluje nawóz zimą rozrzucony za pomocą atrakcyi, a zatem im większa jest objętość powierzchni, czyli im więcéj części ziemi z nawozem się styka, tém szybsza assymilacya nastąpić może; a wiadomą jest rzeczą, że jak powietrze w styczniu i lutym nic nie szkodzi nawozowi, tak znów słońce w późniejszych miesiącach dużo mierzwie (nierozłożonéj i niezassymilowanéj) na powierzchni leżącéj przynosi, ztąd jest jasném, jak pożądana jest szybka assymilacya. Jeżeli pole nie jest wązko i to z pozostawieniem wygonki—tylko płasko zorane, w takim razie i przyorywanie mierzwy na wiosnę, uskutecznia się łatwo i dokładnie.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, d. 17 Listopada. Pszenica rs. 6.50 do 6.75; żyto rs. 4.80—5.10; jęczmień 4.20—4.50; owies rs. 2.60—2.75; groch rs. 4.20 do 4.50; gryka rs. 3.30—3.60. Za parę na 1-go Marca rs. 11.00—11.25.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 15 b. m.

---

tym razem swoje papiery, książki i drobiazgi, aby je w bezpieczniejszem umieścić schronieniu. Biedna ofiara nawet mieć nie będzie téj co wprzód pociechy— towarzystwa wesołego koleżki, ale znosi swój los z heroicznem poddaniem i dopomaga żonie do wygodnego urządzenia pokoju dla oczekiwanego gościa.

Nareszcie ciotka przybywa; przy powitaniu następuje wylew pełnéj entuzyazmu miłości i uwielbienia dla pięknéj siostrzenicy, która daremnie stara się uwolnić od jéj wygurowanych objawów czułości. Aż tu za stosem waliz, walizek, pudełek, koszyczków i torebek rozmaitego kalibru, ukazuje się nadetatowa niespodzianka w postaci panny służącéj z ulubionym pani kotkiem na ręku. Widząc zdumienie gospodyni, ciotka tłomaczy jéj, że panna Zuzanna nigdy jeszcze w Warszawie nie była, godziło się więc pokazać jéj stolicę; zresztą ona różnicy nie zrobi, zadowoli się najmniejszym kącikiem, a ciotka bez niéj nie mogłaby się obejść.

Mąż wraca z biura, przyjmuje gościa z miną słodko-kwaśną, lecz na proszące wejrzenie żony, zrezygnowany usiłuje bawić go przez cały wieczór. Daremne trudy, mimo bohaterskich wysileń rozmowa idzie jak z kamienia; oboje młodzi starają się słuchać z udanem zajęciem wyszczególnienia niezliczonych sprawunków ciotki—w których spodziewa się pomocy od ukochanéj siostrzenicy, oraz drobiazgowego opisu jéj interessujących cierpień reumatycznych. Pełne ulgi westchnienie wyrywa się z piersi nieszczęśliwego gospodarza, kiedy ciocia skłania się wreszcie udać na spoczynek, lecz na miłe dobranoc oświadcza, że musi czas dłuższy przepędzić u swego siostrzeńca, który stara się wyrazić swą wdzięczność skrzywieniem uśmiech oznaczającem.

Od tego dnia zaczynają się czyszcowe męczarnie dla obojga małżonków: panna Zuzanna okazuje się nader wybredną i zawsze niezadowoloną; buntuje sługi, szydzi ze wszystkiego i znosi plotki do swéj pani, która ze swéj strony zdumioną jest zbytnią łagodnością siostrzenicy, gani urządzenia domowe, przestrzega ją na każdym kroku, dziwiąc się, że jéj gorliwość w dawaniu rad tak mało jest oceniona. Po kilku tygodniach gość niepożądany nareszcie oznacza dzień wyjazdu: uszczęśliwiony siostrzeniec wychodząc do biura mówi jéj tyle przy pożegnaniu grzeczności, ile tylko język jego jest w stanie wypowiedzieć. Przez cały dzień marzy jedynie, jak rozkosznie spędzi z żoną wieczór sam na sam, jak im będzie miło razem we dwoje bez uciążliwego świadka o argusowych oczach; z téj przyczyny nawet wraca do domu o godzinę wcześniéj niż zwykle i wyobraźcie sobie, czytelnicy, jego przykre rozczarowanie, kiedy zastaje ciocię usadowioną w mieszkaniu jak nieprzyjaciela w twierdzy. Wyrażony przy pożegnaniu żal konwencyonalny przyjęła ona za dobrą monetę i żeby nie martwić siostrzeńca, tydzień jeszcze obiecuje pozostać z niemi.

Ciotka nakoniec odjeżdża już na dobre, z panną Zuzanną i kotem, ale rozgłosiwszy pochwały serdecznéj gościnności młodéj pary, tę im wyrządza przysługę, że odtąd nieproszeni goście urządzają na nich formalny najazd, a w gabinecie nieustannie przebywa bezpłatny jaki lokator. Biedni małżonkowie posiadają zbyt małą dozę cywilnéj odwagi, aby się od téj szarańczy uwolnić, więc z rezygnacyą poddają się losowi, wzdychając tylko po cichu nad prześladującem ich okrutnem fatum. Mąż chodzi chmurny i niezadowolony, a biedna żona dręczy się widząc nieprawidłowe pustki w swojéj kassie.

(dok. nastąpi).

Listy Zastawne 4% rs. 97.30—97.00, kupon k. 158 8/9; Listy Zast. 5 % rs. 87.60—87.20, kupon kop. 198 11/18; Listy Likwidacyjne rs. 77.50 — 77.20, kupon kop. 182 1/5. Berlin 132 1/2 %—1/6 %, 119.25—118.95.

TELEGRAMY.

Londyn, 14 Listopada. Artykuł dziennika Morning Post, jak się zdaje natchniony ze sfer rządowych, wzmiankuje o rychłem uruchomieniu armii rossyjskiéj, i dodaje, że w Anglii dla nikogo to nie jest niespodzianką. Anglia zapatrywała się na rossyjski projekt zajęcia Bulgaryi jedynie jako na pozór zamierzonego przez Rossyę powiększenia terytoryum. Traktat paryzki upoważnia Anglię do stawienia oporu wszelkiemu najazdowi na Turcyę. Atoli pojednawcze traktowanie kwestyi spornéj nie jest bynajmniéj niemożliwe, jeżeli wszyscy uczestnicy ku pokojowemu rozwiązaniu zmierzać będą.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:	rsr.	k.
Pozostałość gotowizny z d. 23 paździer.	71,725	07
wpłynęło od 25 paździer. po 1 listopada	51,790	66 2/4
	123,515	73 2/4
wypłacono od 25 paździer. po 1 listopada	57,032	15 2/4
Pozostałość gotow. na dzień 1 listopada.	66,483	58

Portfeil:	wexli szt.	na rsr.	k.
Pozostałość z dnia 23 paździer.	1,053	471,710	28
skupiono od 25 paźdz. po 1 listopad.	84	33,572	87
	1,137	505,283	15
wykupiono od 25 paźdz. po 1 listop.	93	36,491	63
Pozostałość na dzień 1 listopada.	1,044	46-,791	52

Dziś rano zimna stopni 0 (pogoda).

Teatr.—Jutro, w Sobotę, po raz pierwszy: „DWIE SIEROTY“, dramat, w 5-iu aktach, przez A. D. Ennery i Corpnon, tłomaczył Mieczysław Chrzanowski.

Składam serdeczne podziękowanie Naczelnikowi Straży Ziemskiéj powiatu Płońskiego, W-mu **Mironenko Wasiutyńskiemu**, za energiczne zajęcie się wyśledzeniem skradzionej walizy z papierami, pieniędzmi i rzeczami.

SUJKOWSKI.

OGŁOSZENIA.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.